

X

III ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH W KRAKOWIE. (SEKCJA IV.)

O ZNACZENIU BADAŃ POWIASTEK LUDOWYCH.

Referent

Dr. Jerzy Polivka

w Pradze.

Nie ulega wątpliwości, że motywy powiastek, zwłaszcza materyał powiastkowy, t. j. poszczególne motywy, w więcej lub mniej pewnym porządku w jedną zestawioną całość, bywają przyjmowane żywcem od pokoleń starszych, od narodów sąsiednich. Drogi, któremi materyał powiastkowy się przenosi, sposób, w jaki się przyjmuje, mogą się oznaczyć ale tylko w przybliżeniu z pewnem prawdopodobieństwem. To może stać się jeszcze najłatwiej przy materyale bardzo rozpowszechnionym, który jest w ustach wszystkich narodów w wersjach rozlicznych. Trudniejsza jest sprawa przy materyale, który się powtarza w różnych oddalonych od siebie krajach, gdzie ogniwa pośrednie, łączące wersje południowo-zachodnio-europejskie z wschodnio-europejskimi, nie istnieją. Ale także u powiastek bardzo rozpowszechnionych, np. o kocie w butach, widzimy natychmiast, że u Białorusinów i na Ukrainie np. obok zwyczajnych wersji tamtejszych ~~znachodzi~~ się wersja prawie dosłownie zgodna z powiastką Perraulta (Gliński: Bajarz polski³, III nr. 8, Rudčenko: Južnorus. sk. II, nr. 6). Jest to dowód oczywisty, jak literacka produkcja francuskiego bajarza przyjęła się na wschodzie całkowicie, bez wątpienia za pośrednictwem szlacheckiego dworu. Zestawiając wersje jednej treści, geograficznie najprędzej jeszcze możemy wskazać drogi, któremi materyał ten się rozszerzał, ale mimo to zrobimy spostrzeżenie, jeszcze ważniejsze. Poznamy bowiem, że pewna redakcja jest ograniczoną na pewien kraj i że rozszerzenie pewnych wersji łączy się mniej lub więcej z ogólnymi stosunkami kulturowymi, że pewne wersje szerzą się razem z ogólnymi prądami kulturowymi. Zachodni, w przeważnej liczbie obrządku katolickiego, Słowianie mają powiastki i tradycje zupełnie te same, jak za-

Dr. Jerzy Polivka.

chodnia Europa, chociaż trzeba przyznać, że zgoda ta z zachodnią i środkową Europą, częścią u Słowaków, częścią u Polaków w Królestwie jest mniejszą aniżeli np. w księstwie Poznańskim, na Morawie i Czechach, na terytorium słowieńskim i chorwackim. Tradycya południowych prawosławnych Słowian, Serbów i Bułgarów, tworzy znowu całkiem osobne koło razem z tradycjami reszty narodów bałkańskich, ściśle spojone z powieściowym okręgiem orientalnym, specjalnie małaazyatyckim i północnoafrykańskim, szczególnie podobieństwo też zachodzi między tradycjami bułgarskimi i kaukazkimi. Tradycye północno-wschodniosłowiańskie, ruskie, tworzą znowu osobny okrąg, częściowo pokazuje się związek szczególnie tradycyj ukraińskich z bałkańskimi. Do Biało- i Małorusinów dostawały się również także obficie zachodnioeuropejskie redakcyje materyałów powieściowych. Wpływ zachodnioeuropejski szerzył się w stopniu dość znacznym dalej na wschód i spostrzega się bezwątpienia także w tradycjach ludu wielkoruskiego. We wschodnich krajach ~~znachodzimy~~ niekiedy powiastki rozpowszechnione również także obficie w południowozachodniej Europie i gdzieindziej na zachodzie, w środkowej Europie zaś nie znane, np. we Włoszech bardzo rozpowszechniona powiastka, o której pisał S. Prato w Archiwio per lo studio delle tradizioni popolari VI, 43 nast., znachodzi się znowu dopiero w Galicyi w wersyi polskiej (Lud II, 43) i małoruskiej (Etnograf. zbirnyk VI nr. 364) i znów dość często, zwłaszcza na ziemi biało- i małoruskiej: wieśniak mści się na studencie, że nie wie »jak się nazywa ogień, kot, woda i t. d.«, student zaś okrutnie odpłaca się wieśniakowi i podpala mu chatę. Wersya polska w sposób przejrzysty pokazuje swoją odmianę jako samoistną kreacyę. Związek tych wersyj wschodnich z zachodnioeuropejskimi jest oczywisty i możemy z wielkim prawdopodobieństwem przypuścić, że anekdota ta przyjęła się najpierw w kołach burzowskich i to za pośrednictwem literatury, zdaje się w opracowaniu Bonawentury des Periers.

Zachodnie tradycye odbiły się znacznie na północno-wschodzie, ale echem bardzo słabem. We wschodniej Galicyi w pow. buczackim zapisano niedawno następującą powieść (Etnograf. Zbirnyk VI, nr. 208): Pracowita kobieta zebrała dla siedmiu przedzionej siedm mis mąki i upiekła z niej siedm bochenków i przykazała swej córce, aby chlebem tak się rządziła, iżby starczył na siedm dni. Ale dziewczyna zaprosiła swoje towarzyszy z całej wsi i zjadła z nimi naraz wszystek chleb. Kiedy matka wróciła do domu i dowiedziała się o tem, wybiła

z Kawałkami

nie polski
myśl!

?

okrutnie swoją córkę. Jej krzyk usłyszał pan, który właśnie jechał powozem. Wstrzymał się i dowiedział, że to kobieta ta zabiła swą córkę za zbytnią gorliwość, że jej miała przykazać, ażeby dziennie przędła po jednym przędzionku, tak, żeby miała co praść cały tydzień a tymczasem sprzedała wszystkie siedm przędzionki naraz. Pan ów ożenił się z nią dla tego. Młoda żona go jednak oszukała: gdy weszła do komory pełnej lnu i wełny, rozplakała się; zobaczyła bowiem na ścianie gąsieniczkę, w którą się miała zamienić jej ciotka, — gorliwa prządka, która przędła nieustannie siedm lat. Powiastka ta schodzi się, z wyjątkiem tego ostatniego motywu, w sposób zadziwiający z niektórymi zachodnioeuropejskimi. Podobny mniej więcej początek ma powiastka sycylijska (Gonzenbach, Sicil. Märch. nr. 84), mantuańska (Visentini: Fiaba mantovani nr. 22) i angielska (Jacobs, English Fairy Tales nr. 1). Te powiastki atoli dalej rozchodzą się: narzeczony, mąż naznacza sławnej prządce, ażeby do pewnego czasu wyprzędła pewną ilość konopi, na pomoc jej przychodzi jakaś istota nadziemską, ale musi znać jej imię. Są to wersje w środkowej i zachodniej Europie, podobnie także u Czechów, rozszerzonej powiastki o nadziemskich istotach każących dziewczynie, żonie, praść pod pewnymi warunkami. Zgoda galicyjsko-ruskiej powiastki z wspomnianymi jest tak znaczna, że nie może być przypadkową, lecz że koniecznie musiała być skądś przyniesioną. Odgłosy tych powiastek przeszły do Mazurów, wersja zapisana przez M. Toeppena (Aberglauben aus Masuren 1867, str. 138 nast.) schodzi się ze szwedzką w zupełności (Schwedische Volkssagen und Märchen. Nach muendlichen Ueberlieferungen... von G. O. Hylten Cavallius und George Stephens str. 210 nast.). I jeszcze inny wariant znaleziono w Pinczowie (Zbiór wiadom. do antropolog. kraj. IX, rozdz. 3, str. 54): dziewczyna założyła się, że sama wszystką przędę wyprzędzie, którą poleciła pani wypraść wszystkim jej towarzyszkom. Wieczorem przyszły do kuchni, w której siedziały dziewczki, trzy białe obleczone kobiety odznaczające się wielkimi głowami. Zadały się wnet do pracy, nie przemówiły ani słowa a za chwilę były z pracą gotowe. Odchodząc rzekły do dziewczyny, ażeby im dała jako zapłatę to, co za rok będzie miała. Dziewczyna dała się uwieść i dostała dziarskiego synka. Młody ojciec poszedł do innej wsi po kuma i spostrzegł na drodze trzy nieznajome kobiety, jak niedaleko skakały i słyszał, jak się nazywały »Ciacia, Łacia i Łup-cup-cup po drodze« i mówiły, że pójdą do żony tego wieśniaka i wezmą sobie jej dziecko. Przestraszony wie-

śniak wrócił do domu niezwłocznie i opowiedział żonie, co widział i słyszał. Kiedy te trzy kobiety przyszły, matka dała się w wielki płacz, tak że jej rzekły, iż pozostawią jej dziecko, jeżeli zgadnie ich imiona. Tu w tej polskiej wersji tajemnicze trzy przysłanki są identyfikowane z mytyckimi istotami żeńskimi, z boginkami, o których tyle opowiada lud polski. Mniej więcej podobna powiastka znana jest Niemcom i innym narodom zachodnioeuropejskim, na Pomorzu (Ul. Jahn, *Volksmärchen aus Pommern u. Ruegen I*, nr. 41; O. Knoop, *Erzählungen aus dem östl. Hinterpommern* str. 223 nast. i in.). Zapisali ją już Neapolitańczyk Giamb. Basile w XVII w. i Niemiec Prätorius, rozszerzyła się po całej środkowej i zachodniej Europie i poszła dalej na wschód jedynie tylko do Litwinów (A. Schleicher: *Litauische Märchen* 15 nast.), do Łotyszów (Trejland Latyšskija nar. skazki nr. 123) i aż do Małorusinów do gub. Jekaterinosławskiej (B. D. Grinčenko: *Etnograf. mater. I*, nr. 112).

Pojedynczy motyw nareszcie, mianowicie zwyczajny i prosty motyw, mógł niezawodnie powstać na różnych miejscach samodzielnie; zgodność w jednym jedynie motywie nie może świadczyć o ściślejszem pokrewieństwie zgodności różnych wersyj. Jeżeli się zaś powtarza w kilku wersjach z osobna w porządku mniej więcej pewnym szereg motywów, musimy koniecznie przyjąć ściślejszy związek tych wersyj, musimy przypuścić, że oparte są na pewnej podstawie. Motyw o smutnej księżniczce, którą otrzyma za żonę ten, komu się powiedzie ją rozweselić i do śmiechu przyprowadzić, mógł wreszcie powstać niezależnie na różnych miejscach i rzeczywiście znajdujemy ten motyw w różnych powiastkach, między którymi nie zachodzi żadna inna zgodność i zależność. W środkach, w pewnym porządku środków, za pomocą których smutna księżniczka się rozśmieję, schodzi się pewna liczba wersyj, zapisanych u różnych narodów. Tak opowiada znana powiastka o »złotej gęsi«, napisana w zbiorze braci Grimmów (K. H. M. nr. 64): Trzej bracia szli jeden za drugim do lasu po drzewo, ale tylko ostatniemu najmłodszemu się szczęśliwie udało, ponieważ z siwym człowiekiem podzielił się swoim plackiem. Za radą tego człowieka porąbał stare drzewo i znalazł w jego korzeniach złotą gęś. Z tą złotą gęsią poszedł na noc do gospody. Córki gospodarza byłyby rade miały jakieś złote pióro, ale skoro się tylko dotknęły gęsi, zawisły na niej. Rano poszedł dalej młodzieniec w drogę a dziewczęta musiały biedz za nim. Na drodze spotkali księdza, który zawołał na dziewczyny, czy nie wstydzą się tak biedz za młodzikiem, chciał odtrącić naj-

młodsze dziewczę, ale skoro się tylko dotknął, przylepił się. Pochód zobaczył kościelny, chwycił księdza za rękaw i przylepił się. Ksiądz zawołał na pomoc dwóch wieśniaków, ale i ci przylepili się. Młodzieniec przyszedł z tym orszakiem do miasta, w którym była smutna księżniczka, której nikt nie mógł pobudzić do śmiechu. Była temu przyrzeczona za żonę, komu się to uda. Ale król teraz robił trudności, spełni ślub, jeżeli rycerz wykona pewne zadania (znajdzie człowieka, który wypije pełen sklep wina, który zje górę pełną chleba, łódź która się posuwa po ziemi tak jak po morzu). Młodzikowi pomoże siwy człowiek i król musiał przecie pozwolić na ślub swej córki z prostym człowiekiem. Powiastka ta opowiada się rozmaicie w krajach niemieckich i gdzieindziej w Europie, więcej lub mniej zmieniona. Wersya braci Grimmów nie jest wykończona, gdyż młodzian obdarzony złotą gęsią nie wie nic o tej jej własności i w niczem się do akcji nie przyczynia. Pierwotniejszą jest owszem wersya, gdzie młodzienec o tem dowiaduje się od osoby, obdarzającej go tym cudownym ptakiem. Tak jest np. w wersyi szwabskiej, zresztą zgodnej z wersyą br. Grimmów (E. Meier : *Deutsche Volksmärchen aus Schwaben* nr. 17), w drugiej wersyi niemieckiej, zapisanej przez Pröhla (*Märchen für die Jugend* nr. 27), podobnie w wersyi południowoczeskiej (*Český lid* IV, 301), ale w norwęskiej (Asbjörnson *Norw. sk.* 1899, str. 196 nast.) młodzian nic nie wie o własności złotej gęsi. We włoskiej powiastce (Alessandro de Gubernatis *Lo tradiz. pop. di S. Stefano di Calcinai* 1894 nr. 25) przylepiły się córki karczmarza i ich matka do orląt w nocy, gdy młodzian spał, we dnie przylepiły się jeszcze inne osoby również całkiem bez przyczynienia się młodzieńca. We wersyi franc. z Poitou (L. Pineau *Cont. popul.* nr. 5), ma młodzian oprócz papużki jeszcze pręcik, który ma tę moc, że wszystko, cokolwiek się dotknie jego, na nim zawisnie, ale pręcik jest bezwątpienia późniejszym dodatkiem, ponieważ w samej powiastce została sługa, która w nocy chciała przywłaszczyć sobie papużkę, obiema rękami do tego ptaka przy-mocowana.

W innych wersyach zamiast złotej gęsi lub innego ptaka, znajduje się owca, tak w wersyi węgierskiej (H. Jones a. L. Kropf, *The Folk Tales of the Magyars* 13 nast.), podobnie w wersyi rumuńskiej z Bukowiny (*Zeitschrift f. deutsche Mythologie und Sittenkunde* II, str. 197), która przedstawia obok powiastki węgierskiej także samodzielne opracowanie. W zachodnioczeskiej (K. J. Erben, *Slovanska útanka* str. 34 nast.)

jest koza tą siłą opatrzona; jest to również wszystko odmienną przeróbką tej samej materyi: ponieważ król opierał się rycerowi, biednemu pastuchowemu synowi, dać swą córkę, przeto musiał z pomocą olbrzymów, siłaczy niektóre jeszcze spełnić rozkazy, przyczem jednak ta wersya uległa rozszerzeniu przez dodatek o zręcznym krawczyku, który naraz zabił 100 much. Podobnie we wschodnioruskiej powiastce (Chudjakow, Velikorus. sk. III, nr. 99) jest koza ze złotymi rogami, ale wersya ta jest znacznie zmieniona: rycerz chwycił ją, gdy pożerała żyto ojcowe, i koniec jest zmieniony, rycerz przyprowadził do domu kozę z trzema córkami popa, które chwyciły za złote rogi kozy i ożenił się z najmłodszą. Wreszcie w innej wersyi niemieckiej u dawnych Pomorzan (Ul. Jahn o. m. nr. 43) jest nią złoty ogier, która to wersya jest pod koniec przerobiona i rozszerzoną przez inną pokrewną materyę powiastkową. Opowiada ona, że gdy przyjechał rycerz, Dummhans, do miasta, w którym żyła smutna księżniczka, odkupił od niego cały orszak książę, który spodziewał się, że nim rozśmieszy księżniczkę i osiągnie w ten sposób jej rękę. Chociaż mu się to udało, ogłosił król, że ją dostanie, jeżeli kto inny nie pobudzi jej do trzech dni do jeszcze większego śmiechu. Dummhansowi przysłała w pomoc pewna staruszka: zaprzęgi do koczycia żuka, mrówkę i mysz i Dummhans poganiał ogromnym biczem dziwny ten zaprząg. Kiedy się księżniczka na głos rozśmiała, postawił król jeszcze jeden warunek: księżniczka położy się między księciem i Dummhansem, ku któremu rano będzie zwróconą, tego będzie żoną. Dummhans najadł się na noc migdałów i cukierków, tak że przyjemna woń szła mu z ust, księciu usiadł przed usta żuk. To zakończenie pomorskiej powiastki przejęte zostało z materyału, który opowiada już neapolitański bazarz Giamb. Basile w zbiorze swym powieści, Pentameronie, a który rozszerzył się dość znacznie w zachodniej całej Europie, we Francyi (Cénac Moncaut 202, Bladé Cont. pop. de Gascogne III, 23), w Tyrolu (Zingerle KHM. II, 213) i także w wschodniej Europie (Rokossowska nr. 67, Afanasjew II, nr. 166, Dobrowoljskij I, 620, Weryho Pod. łot. nr. 26). W niektórych innych wersjach chwytają się dziewczki, zwyczajnie nagie, ich matka, wieśniaczka od pieca z łopatą w ręce, ksiądz, kościelny i inni, nie złotej gęsi, złotej owcy itp., lecz osobliwego wózka, poruszającego samsiebie, sani, do których jest zaprzężony ptaszek w niem. wersyi z Paderborn (Grimm KHM. III, 114), wózka w wersyi chorwackiej (Kres V, 400 nast., Fr. S. Krauss S. M. Südslaw. I, nr. 37), tak samo w czesko-

morawskiej (Kulda I, 1874, nr. 35, Wenzig, Westslav. Märchenschatz 69 nast.), która jest podobnie jak u Erbeny rozszerzona zachodnioczeska, w wersji małoruskiej (ks. Sadok Barącz, Bajki², str. 207 nast.), w której złoty wóz ciągną złota kaczką i złoty kaczor. Gdzieindziej zebrał rycerz swój własny orszak, którym pobudził do śmiechu smutną księżniczkę za pomocą czarnoksięskiego przecika, tak w górnobretońskiej (Revue des trad. popul. IX, 272).

Za pomocą czarownego prątka składają się podobne komiczne orszaki dla innych przyczyn i na cel inny. Przejdźmy powiastkę »O ficzom kłacom«, którą zapisał O. Kolberg na Kujawach (Lud Serya III, 1867, str. 173 nast. nr. 32): Nauczyciel zachodził do wieśniaczki i aby się uwolnił od jej męża, nagadał panu, że Bartek, tak się nazywał wieśniak, wszystko wykona. Pan zagroził Bartkowi, że go powiesi, jeżeli nie wykarzuje wszystko ciernie na trzech morgach, nie wyrwie boru do góry korzeniami, nie postawi na pańskim dworze wodnego młyna, w którym się mleć będzie. Wszystko to zrobił Bartek z pomocą myśliwego, z którym się spotkał, kiedy go żona posłała do lasu, aby się sam jak najprędzej powiesił. Nakoniec ma Bartek przywieść panu jeszcze »ficzom-kłacom«. Myśliwy, właściwie djabeł, ułamał mu przecik wierzbowy, poradził mu, aby się pokryjomu wrócił do domu i schował pod łóżkiem; tam niech uważa, co się będzie robić i w stosowną chwilę niech rzecze »niech tak będzie«. W nocy przyszedł nauczyciel i położył się do łóżka. Około północy zachciało się kobiecie pić, wstała i »poszła do waseczki i zaczęła pić«. Chłop zaś mówi, jak wypić, »niech tak będzie«. Nie mogła się ruszyć z miejsca, wstał nauczyciel, wziął ją za rękę i rzekł: »pójdź!« Wtem Bartek wypowiedział złowieszcze słowo i nauczyciel nie mógł się ruszyć. Rano wypędził ich wieśniak na dwór. Pastuch pędził bydło »byk usłyszał świerzyznę, idzie do nich i wacha ich. Przytknął głowę do klechy«. »Niech tak będzie«, rzekł Bartek. Pastuch rozgniewany pociągnął kijem po byku. Pan patrząc z okna, posłał lokaja, ażeby oderwał pastucha. Pani posłała pokojówkę, aby oderwała lokaja, lecz ta również przyczepiła się. Bartek przypędził cały orszak do pana i rzekł do niego: »Chciał pon zobaczyć ficzom-kłacom, to ją pon mo«. Bajka ta jest mocno rozszerzona. Kolberg sam wskazuje na powiastkę »Jałmużna« w zbiorze Kar. Balińskiego (Powieści ludowe, Warszawa 1842, str. 72). Zupełnie schodzi się z powiastką kujawską wersją morawską: kował ma panu

postarać się o »fimfárum« (Fr. M. Sedláček: Nár. poh. a pov. z okolí Velko-Meziříčského a Jihlavského na Moravě II, str. 26 nast.). Całkiem podobnie głosi powiastka ta u Łotyszów na Zmudzi (Dowojna Sylwestrowicz: Podania žmujdzkie II, 371 nast., I, 70 nast.) jako też na zachodzie na Pomorzu (Ulrich Jahn o. m. I, nr. 44), gdzie ma kowal przez noc ukuć »Himp-hamp« bez stali i żelaza, bez ognia i kowadła, i podobnie też w północnej Francyi (Henry Carnoy: Contes français nr 28) ma wieśniak pod karą śmierci znaleźć do 8 dni cierń Trincmal. Scenerya jest we wszystkich tych wersjach, pominąwszy drobne różnice, tasama, w wyższym stopniu jeszcze drastyczniejsza.

W niektórych wschodnioeuropejskich powieściach zdradza niewiarę żony pewien ptak bez żadnego przyczynienia się do tego ze strony męża. Ptak ten ma zaś tę samą moc, jak złota gęś w wspomnianych powieściach. Tak np. w powiastce małoruskiej z gub. wołyńskiej (Z. Rokossowska: Bajki ze wsi Jurkowszczyzny n. 1.) żona niewierna posyła męża swego, żeby jej znalazł »komedyję«, por. »ficzom-klacom« itd. Mąż spotkał starca i kupił od niego indyka, który na rozkaz zarządził się, oskubał, włożył do garnka, ugotował się; następnie z odłożonych kości zrosł się znowu, popierzył się, wstał i chodził. Żona chciała tę komedię pokazać także swemu kochankowi, ale indyk jej nie usłuchał; żona bije go pogrzebłem, pogrzebło przyrosło do ptaka, żona do pogrzebła, kochanek, djak chce ją oderwać, ale też przyrosł. Ptak wyprowadził ową parkę na dwór, koło fosy — pop chce oderwać djaka, młynarz zaś popa. Indyk prowadzi ich zaś dalej do pana. Małoruska powieść jest rozszerzona przez inny dodatek. Podobne wersje są zapisane u Białorusinów (M. Federowski: Lud białoruski I, nr. 687; Šein: Materijały II, nr. 79) i aż na północy rosyjsk. w gub. archangielskiej (Afanasjew³ II, nr. 142). Możemy porównać z temi powieściami jeszcze ormiańską (Słownik mater. kawkaz. XIII, rozdz. 2, str. 323 nast.), w której obrus rozpościera się zamiast ptaka, również chwyta niewierne żony i niewiernych kochanków i inne osoby przybywające na pomoc.

Z powiastką o »ficzom-klacom« schodzi się mniejwięcej inny szereg powiastek, w których sługa swym czarodziejskim przecikiem lub wymówieniem pewnych słów sprawia, że zrosłi się z sobą narzeczony i niewiasta i że inne osoby, które zostały na pomoc przywołane do oczarowanych młodych małżonków, ksiądz, baba i inni zostali do tego przyprowadzeni nieruchomego stanu; w ten sposób mści się młodzieniec, któremu

przyrzeczono za długoletnią służbę córkę gospodarza a potem odmówiono. Tu dotąd należy wersya polska z Poznańskiego (Otto Knopp: Sagen und Erzählungen aus der Provinz Posen, str. 202, Wisła IX, 323), małoruska z północnych Węgier (Etnograf. Zbirnyk IV, 137 nast.), z Ukrainy (Rokossowska nr. 88), łotyska (Dowojna - Sylwestrowicz II, 318), grecka (Gr. v. Hahn: Griech. u. alban. Märch. II, nr. 110) i osmańska (Ungar. Revue VIII, 334).

Smutna księżniczka rozweseli i rozśmieję się jeszcze w inny sposób: w niektórych udaje się głupiemu przez opowiadanie swych historyjek, jak rzucił pieniądze żabom, ażeby je policzyły, domagał się od rzeźnika pieniędzy za mięso, które rzucił jego psu; tak opowiada się w różnych miejscach Niemiec (Grimm nr. 7, A. Haas: Rügensche Sagen u. Märchen str. 222 nast.), na Słowacy (Dobšinský Slov. pov. II, 77), w Chorwacy (Krauss: Südslav. S. M. I, nr. 52) i w północnej Afryce (Mouliéras: Les fourberies de Si Djeh'a nr. 53 str. 163). Związek pomiędzy temi wszystkimi wersjami nie jest jednak jasny, chociaż zgodność ich nawet w drobiazgach jest przekonująca.

Pod koniec zwróćmy uwagę jeszcze na starą anekdotę indyjską, jak braman chorą i nieuleczalną księżniczkę wyleczył przez to, że ją do śmiechu pobudził; księżniczka tak się rozśmiała, że jej pękł wrzód w gardle (Benfey: Pantschatantra I, 514 nast.. Richard Schmid die Çukasaptati Tekstus simplicior 60, Der Textus ornator der Çukasaptati 48 nast.); ta anegdota przeszła przez literatury europ. (por. John Dunlop: Geschichte der Prosadichtungen 1851, str. 207, 486) i dostała się do ludu, opowiada się w różnych wariantach w wschod. Prusach (Am Urquell I, 204) na Ukrainie (Józefa Moszyńska nr. 24), u Białorusinów (Etnograf. Obozrenije 1896, nr. 2—3 str. 107 nast.).

Nie można wątpić o zależności i związku powiastek różnych narodów europejskich i pozaeuropejskich. Zgodność ta jest tem większą, im bliżej są siebie różne narody pod względem geograficznym i kulturowym. Zależność ta i związek nie mogą być tłumaczone inaczej, jak przez przejmowanie. Nie przyjmowała się gotowa treść niewolniczo wiernie, lecz zmieniała się i przetwarzała wskutek działania różnych czynników, pod wpływem innych materyałów i t. d. W pewnych granicach opracowywał lud przejęty materyał samodzielnie i na swój sposób.

Nie zgadzają się i równoważą tylko materyały noweli-
styczne i materyały treści mytologickiej. Jeżeli twierdzimy przy

pierwszych, że zgodność tę można wyjaśnić tylko przez zależność, przejmowanie, to do tego rezultatu jesteśmy zmuszeni przy materyałach i powieściach mytologicznych. Poprzednio potrąciliśmy już o istoty mytologiczne, które z powodów pewnych pomocne są zwyczajnie kobiecie sprząść przedziwo. Te powieści są bardzo rozpowszechnione w zachodniej Europie, u Niemców i wogóle u narodów germańskich, podobnie u narodów romańskich, u słowiańskich zaś występują rzadko, częściej tylko w Czechach, na Morawie; osamotnione reminiscencye znalazły się tylko u Polaków i Rusinów. To świadczy o tem, że powieść ta nie jest oryginalna słowiańska, nie zasadza się na wyobrażeniach mytologicznych, wspólnych starym Słowianom i Germanom, lecz że dostała się do Czech i t. d. z zachodniej Europy. Tu możemy wskazać jeszcze na inną powieść mytologiczną. Powieści o dzieciach zamienionych przez wile, boginki i tp. istoty nadprzyrodzone, są rzeczywiście szeroko znane nie tylko w zachodniej, lecz także we wschodniej Europie i opierają się na wyobrażeniach społecznych, tak że nie potrzeba u tych prostych tradycyji przypuszczać przejmowania. Ale sposób, w jaki się poznają znajdek (podrzutek), odmieniec, którego nieszczęśliwa matka się pozbędzie i napowrót otrzyma swoje własne dziecko, różni się całkiem w niektórych wersyach. Tak opowiada się na Morawie (Ceský lid IV, 523): kobiecie, która już 17 lat miała odmienca, poradził wędrowny, ażeby urznęła z ciernia gałązkę, która wyrośnie przez rok, w pośrodku izby aby nałożyła ogień, nastawiła do koła wody do kurzych skorupek i w ukryciu przypatrywała się, co się będzie działo. Odmieniec dziwił się bardzo temu i rzekł, »jak stary djabeł, w takich garnkach nie widziałem gotować« i wnet wszedł do kołyski. Kobieta prędko wpadła do izby i okrutnie zbiła odmienca aż przyszła dziwożona, przyprowadziła jej córkę i odprowadziła swoją. Podobna jest także wołoska powiastka (M. Václavek, Valašské poh. a pov. 1894, str. 135). W innej zachodniomorawskiej powieści (Kulda Morav. nár. poh. a pov. III. str. 75 nast.) nastawione były skorupki z makówek napełnione wodą, więc nie skorupki jaj. W polskich powiastkach o odmiencach nic się nie znajduje o skorupkach: w krakowskiem (St. Ulanowska: Wśród ludu krakowskiego, Wisła I, 71) opowiada się to ze szczególną drobiazgowością, w tej bowiem zwróciła uwagę na odmienca żaba w garnku usmażona, gdzieindziej zaś jak w Pinczowie ma się tak robić, jakby się miało odmienca rzucić do ognia (Zbiór wiadom IX, rozdz. 3 str. 54). Zato ten szczegół opowiada się często w Niemczech, naturalnie

w różnych wariacjach: w skorupkach z jaj postawionych nokoło ognia gotuje się woda i odmieniec (Wechselbalg) wyraża swoje przerażenie prawie w tych samych słowach, jak w powieści morawskiej. Mniejwięcej podobnie opowiada się także w Danii, Irlandyi, Szkocyi, we Francyi (Grimm, deutsche Mythologie⁴, I, 388, II, 771, Wolf: Beiträge zur deutsch. Mythologie II, 303, Revue des trad. popul. III, 162. Paul Sebillot: Cont. pop. de la Haute Bretagne I, 28, II, 76 nast. Patrick Kennedy Legendary Fictions of the Irish Celts 80).

Widocznie jest to stara powieść, wspólna Germanom i Celtom i dostała się przez wpływ niemiecki do Czech i na Morawy.

Dałoby się takich przykładów przytoczyć jeszcze większą liczbę, ale dla braku miejsca przestaję na tem, gdyż i to nie wiele co przygotowałem, wystarczy na dowód tego, jakie ma znaczenie geograficzne gromadzenie powieści bajecznych, gdyż jeszcze najprędzej na tej drodze możemy się dowiedzieć o ich pochodzeniu i ojczyźnie.

